

# Lalik, Tadeusz

---

"Bibliografia literatury polskiej : nowy Korbut", red. naczelny K. Budzyk, T. I: "Piśmiennictwo staropolskie", pod red. R. Pollaka, cz. 1: "Hasła ogólne i anonimowe", Warszawa 1963 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 56/1, 132-136

---

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

nia parlamentem, która dawała siłę rządów Tudorów i zarazem sprzyjała wyrobieniu się polityków spośród deputowanych. Stany generalne w XVI w. nie wytworzyły praktyki powoływania komisji, obradowały w rozdrobnieniu, podzielone według baliwatów i gubernatorstw, wymykając się spod kierownictwa radców królewskich, ale ulegając potężnym przywódcom partii wyznaniowych — katolickiej i protestanckiej. Wydaje się, że można by znaleźć więcej przyczyn rozbieżności rozwoju wewnętrznego Francji i Anglii w XV i XVI w. aż do początków XVII. Niemniej rozważania te zasługują na uwagę.

W sumie stwierdzić należy, że badania Russel Majora stanowią poważny wkład nie tylko do historii Francji, ale w ogóle ustroju stanowego w Europie, wyzyskują nieznane dotąd materiały przy próbie ich usystematyzowania. Dotychczas historycy widzieli we Francji monarchię absolutną i stany generalne. Teraz ukazała się nam inna, niezmiernie bogata rzeczywistość społeczna, bogactwo form życia stanowego dotąd niepodejrzewane, które na pewno skłoni badaczy do rewizji wielu utartych poglądów.

Karol Górski

*Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut.* Redaktor naczelny K. Budzyk. T. I: *Piśmiennictwo staropolskie* pod red. R. Pollaka, cz. 1: *Hasła ogólne i anonimowe.* Instytut Badań Literackich. PIW, Warszawa 1963, s. 390, 2 nlb.

Zapoczątkowanie edycji „Bibliografii literatury polskiej” jest dużym wydarzeniem naukowym i kulturalnym. Krąg zainteresowanych tym wydawnictwem nie ogranicza się do literaturoznawców i miłośników naszego piśmiennictwa. Obejmuje on również przedstawicieli innych nauk humanistycznych. Dlatego też oczekiwać należy, że „Bibliografia” spotka się z ocenami wychodzącymi spoza grona historyków literatury. Już to samo będzie wskazywać na jej znaczenie w kształtowaniu warsztatu naszej humanistyki, do dziś pod wieloma względami zaniedbanego.

Oceny „Bibliografii” ze strony przedstawicieli dyscyplin pokrewnych mogą okazać się ostrzejsze od krytyki podejmowanych przez ścisłe grono specjalistów. Skargi na niedostateczne uwzględnienie ich własnej dyscypliny dotyczą nieraz spraw marginesowych z punktu widzenia redakcji wydawnictwa. O uchybienia tego typu tym łatwiej, im skala dzieła większa. Za to spojrzenie z większej odległości na wydawnictwo ułatwić może ocenę całości i wydobycie zarówno jej zalet, jak też i wad.

Ten ostatni взгляд, jak sądzę, upoważnia historyka do zabrania głosu w dyskusji nad pierwszym fascykułem monumentalnej „Bibliografii”, mającej w pięciu tomach zawierać całość rozwoju literatury polskiej. Uwagi te mogą wywołać dyskusję i w konsekwencji wpłynąć na ulepszenie zasad opracowania dalszych części wydawnictwa, które pozostanie trwałą inwestycją naszej nauki o wartości nie ograniczonej do lat kilku czy kilkunastu.

Recenzowana część pierwszego tomu stanowi właściwie odrębną całość zawierającą ogólne, czy ściślej ogólnikowe omówienia zasad wydawnictwa, jak i metod przygotowania pierwszego tomu, dostarcza też przykładów praktycznej ich realizacji zarówno w zakresie tzw. haseł ogólnych, jak i szczegółowych, dość specyficznej zresztą charakteru, ze względu na ich anonimowość.

W „Bibliografii” postępującej się hasłami autorskimi wyodrębnienie utworów

anonimowych powiększa trudności redakcyjne, gdyż z konieczności stawia sprawę właściwego znalezienia miejsca dla utworu w alfabetycznym układzie haseł i grupowania dzieł drobnych w hasła ogólniejsze, według gatunków literackich czy środowisk. W ten sposób część poświęcona utworom anonimowym lub niepewnego autorstwa zawierać może omówienie haseł rzeczowych, które przy posługiwaniu się jedynie hasłami autorskimi nie zostały uwypuklone.

Dlatego część ta umożliwia spojrzenie pod innym nieco kątem na bibliografię literatury, stawiającą na pierwszym planie działalność poszczególnych twórców. Ponieważ właśnie w literaturze staropolskiej dzieł anonimowych jest szczególnie obfitych, przeto niniejsze uwagi z mniejszą zapewne ostrością odnieść będzie można do tomów następnych, w których udział twórczości o znanym autorstwie jest bez porównania większy.

W nazwaniu „Bibliografii” mianem „Nowego Korbuta” wyraził się nie tylko szacunek dla zasłużonego badacza, lecz także próba kontynuacji jego dzieła. Jednak w toku pracy nastąpiło nie tylko poważne rozszerzenie skali wydawnictwa, lecz także zmiana koncepcji. O ile G. K o r b u t nazwał swą pracę „Historią literatury polskiej”, zaopatrując tytuł w objaśnienie „Książka podręczna informacyjna...”, o tyle dzieło omawiane zatytułowano po prostu „Bibliografią”. Jednocześnie wydawcy zrezygnowali z podziału na okresy i grupy literackie wprowadzonego przez Korbuta w obrębie poszczególnych tomów. Podział ten, uznany za mało przejrzysty, zastąpiono prostym układem alfabetycznym w obrębie poszczególnych tomów.

Od czasów Korbuta poważnie wzrosła ilość materiałów dotyczących literatury staropolskiej, co powiększyło trudności występujące przy opracowaniu tomu. W tej sytuacji wydaje się, że należało dążyć do ograniczenia zasięgu chronologicznego pierwszego tomu, by stworzyć podział na części bardziej operatywne. Redakcja postąpiła jednak przeciwnie, rozszerzając zakres tomu poza szerokie ramy chronologiczne wyznaczone przez Korbuta. W ujęciu pierwotnym tom I kończył się na schyłku XVII w., obecnie sięga aż po czasy stanisławowskie. Jeżeli zauważymy, że w ujęciu Korbuta literatura średniowieczna potraktowana została szczupło, obecnie zaś poważnie rozbudowana, jasne się stanie, że decyzja tego rodzaju znacznie powiększyła skalę trudności. W tej sytuacji likwidacja wewnętrznego podziału na okresy w obrębie tomów i wprowadzenie zasady alfabetycznego układu spowodowały, że obok siebie znalazły się przemieszane w sposób przypadkowy utwory od wieku XII po XVIII. Krytykowany przez wydawców układ Korbuta okazał się więc bardziej przejrzysty w części poświęconej literaturze staropolskiej. Posiadaczom I tomu można jako ułatwienie poradzić zastosowanie specjalnego systemu oznaczeń w spisie rzeczy, umożliwiające graficzne wyodrębnienie pozycji pochodzących z poszczególnych okresów rozwoju literatury.

Umieszczenie w jednym układzie utworów od XII do XVIII w. utrudniło jasne sformułowanie zasad ich selekcji, które zależne są przecież od charakteru literatury danej epoki i nie mogą być w sposób jednoznaczny stosowane dla całości tak dużego okresu. Tymczasem poza ogólnymi wytycznymi K. B u d z y k a dotyczącymi całości wydawnictwa i podkreśleniu, że należy je stosować w sposób elastyczny niewiele znajdziemy na ten temat informacji. Nie bez zdziwienia skonstatować należy zupełny brak wiadomości na ten temat we wstępie do tomu poświęconego literaturze staropolskiej (s. 14—19). Znajdujemy w nim natomiast informację, że w dziele anonimów „znalazła się pewna ilość utworów, których autorzy są znani (np. twórcy niektórych dialogów dramatycznych zanotowanych pod hasłem „dramatyczne utwory”), ale nie na tyle wartościowi, by — zdaniem redaktorów — wyodrębnić ich w ogólnych hasłach autorskich” (s. 15). A więc nawet zasada podziału na utwory anonimowe i autorów została złamana i to w sposób świadomy.

Powolywanie się na „ogólną zasadę” selektywności materiału jako asumpt do takiego postępowania w niczym nie zmienia faktu, że odczucie wartości danego pisarza jest rzeczą w poważnym stopniu subiektywną; skazuje też czytelnika na poszukiwania i w serii autorów i anonimów, zwłaszcza, że wydawcy nie postarali się o zaznaczenie, których autorów uznali za mało ważnych.

Sprawa ta jest jednak drobiazgiem wobec faktu, że brak sprecyzowanych zasad selekcji, a może tylko informacji o nich, praktycznie rzecz biorąc uniemożliwia czytelnikowi orientację, w jakim stosunku pozostaje materiał uwzględniony w „Bibliografii” do pominiętego. Na ile zatem są reprezentatywne wiadomości o poszczególnych utworach i gatunkach literackich w wypadku twórczości anonimowej oraz na ile będzie reprezentatywny dobór nazwisk w wypadku twórczości autoryzowanej.

I tutaj znów poważnym ułatwieniem byłoby wprowadzenie zarzuconego podziału na podstawowe okresy. Ułatwiłoby to opanowanie materiału przez czytelnika bardziej doświadczonego i obznajmionego z literaturą. W sumie odnosi się wrażenie, że redaktorzy niewątpliwie ogarniający całość materiału albo lekceważą czytelnika, albo znacznie przeceniają jego wiedzę.

A oto garść przykładów.

Spotykamy w „Bibliografii” grupę romańskich epigramatów z XII w., do których dodać obecnie należy epigram wiślicki<sup>1</sup> (s. 222 nn.). Co zadecydowało o takim ich wyborze, próżno szukałobyśmy odpowiedzi. Próżno też dociekać, co zdecydowało o pominięciu późniejszych epigramatów anonimowych, choćby z doby renesansu. To samo dotyczy najstarszych epitafiów (s. 226 nn.). I tu też nie wiadomo, czy autorzy wydawnictwa zmierzali do zestawienia kompletnej ich listy i dla jakiego czasu i co zadecydowało o pominięciu tych utworów z czasów późniejszych. Nb. podobnego pochodzenia był też zapewne „wiersz na śmierć księcia Leszka” [Czarnego] zamieszczony pod literą W (s. 332).

Inny przykład. Próżno byśmy szukali wiadomości, co zadecydowało o wyborze z bogatej, późnośredniowiecznej twórczości poetyckiej, w poważnej mierze anonimowej, niewielkiego zespołu wierszy i pieśni z XV w. Czy ich walory artystyczne? Wymowa ideowa? W jakim zakresie odegrało tu rolę kryterium językowe, czyniące dystynkcję między pieśnią (rzadziej wierszem) w języku polskim, a poezją łacińską?

Podobnie wygląda sprawa przekładów z literatury obcej na język polski. Znów brak wyjaśnienia, jaka była zasada ich uwzględnienia lub pominięcia. Jest to sprawa niebagatelna, jeżeli zwrócimy uwagę, że wydawnictwo, jak to sami redaktorzy podkreślają, ulegało w trakcie opracowania zmianom koncepcji.

Skala tych wątpliwości zmniejszyłaby się znacznie, gdyby wydawcy zrezygnowali z Korbutowego pojęcia „literatura staropolska” i wyodrębnili osobno literaturę średniowieczną wymagającą innych zasad selekcji od literatury renesansowej, a być może także literatury okresu kontrreformacji i baroku. Taki podział na okresy mógł tylko ułatwić pracę i czytelność układu materiału.

W tomie poświęconym średniowieczu znaleźć by się mogło słowo o zabytkach językowych, wyjaśniające przyczyny zamieszczenia osobnego hasła o rotach przysięg sądowych, czy bulli gnieźnieńskiej, których umieszczenie w cyklu obejmującym okres po XVIII w. jest rażące. Można by też się spodziewać, że przy takim podziale materiału z większą inwencją opracowane by zostało hasło poświęcone naszym rocznikom. W obecnej wersji znajdujemy w nim wiadomości o rocznikach kapituły krakowskiej, świętokrzyskim dawnym i kapituły poznańskiej

<sup>1</sup> Por. protokół oceny zabytku przez Al. Gieysztora przytoczony przez A. Tomaszewskiego, *Kolegiata Wiślicka. Wyniki badań w latach 1958—1960, Odkrycia w Wiślicy*, Warszawa 1963, s. 80 n.

(s. 315 n.), a także dość obszerną bibliografię, ale powstaje pytanie, czy wydawnictwo tego typu nie powinno zawierać choćby tabelarycznego zestawienia roczników. W obecnym stanie czytelnik też nie wie, czym został podyktowany wybór tych trzech właśnie roczników i jaki jest ich stosunek do całości puścizny w tej dziedzinie.

Zupełnie zaś przypadkowym zbiegiem okoliczności, jako osobną pozycję, znajdujemy krótki wiersz o św. Jadwidze „Non sola missa erat contenta ducissa, quod presbiteri tot missas eis oportet haberi” (s. 221), przy jednoczesnym opuszczeniu utworów zamieszczonych w kronice Anonima tzw. Galla. Nie tylko zresztą ich brak, lecz również próżno byśmy szukali w dziale poświęconym utworom anonimowym lub o autorstwie wątpliwym wiadomości o naszej najstarszej kronice, której bliższe związanie nie z autorem lecz nawet z określonym kręgiem pisarskim do dziś nastrocza niemałe trudności. Czyżby autorom „Bibliografii” udało się rozwiązać odwieczny już dziś *crux* naszej mediewistyki? Do takiego przypuszczenia zdaje się upoważniać wymienienie we wstępie Gallusa Anonima razem z Brunonem z Querfurtu, K. Celtisem, F. Kallimachem i in. (s. 15).

Obok haseł szczegółowych rozpatrywana część zawiera też hasła ogólne, dotyczące zarysów historii literatury polskiej (s. 23—30) oraz okresu staropolskiego, a przede wszystkim zestawienia literatury dotyczącej ogólnej problematyki średniowiecza, odrodzenia i reformacji z następującym podziałem wewnętrznym: średniowiecze — literatura ogólna dotycząca kultury umysłowej i piśmiennictwa (s. 33—35), kultura umysłowa w Polsce (s. 35—42), piśmiennictwo łacińskie (s. 42—45), piśmiennictwo w języku polskim (s. 45—56), odrodzenie — literatura ogólna (s. 57—63), kultura umysłowa (s. 63—84) oraz dzieje piśmiennictwa (s. 84—98).

Osobno i stosunkowo obszernie została potraktowana literatura dotycząca reformacji (s. 99—126). Podtytuły wskazują, że ta literatura ogólna obejmuje nie tylko monografie i studia, lecz także „przyczynki o charakterze szczegółowym”. Podstawowy dział stanowią „prace dotyczące życia umysłowego i kultury materialnej różnowierstwa w Polsce” (s. 100—121), przy czym owa niewyjaśniona bliżej kultura materialna stanowić ma, jak sądzę, alibi dla dążności do kompletnego wyczerpania tematyki reformacyjnej.

Podrozdział poświęcony piśmiennictwu przedstawia się na tym tle skromnie (s. 122—124). Wyodrębniona została literatura omawiająca stan badań i postulaty badawcze (s. 124 n.) oraz ważniejsze bibliografie i przeglądy krytyczne (s. 125 n.). W tym hasle znajdujemy też literaturę dotyczącą kontrreformacji potraktowaną drugoplanowo i niewidoczną w tytule całości, jak też w podtytułach. Odmienienie do renesansu i reformacji literatura okresu późniejszego została potraktowana dość sumarycznie i to w zasadzie wyłącznie dla wieku XVII (s. 127—137).

Czasy saskie, mimo że objęte tymże tomem, potraktowane zostały milczeniem *per non sunt*. Nie bez zdziwienia też czytelnik zauważa, że wiek XVII został ujęty ogólną nazwą „czasy porenansowe”. Czyżby literaturę tej epoki należało rozpatrywać wyłącznie w kategoriach epigonów renesansu? A jeżeli nie, to czy rzeczywiście dla dominujących kierunków tej epoki brak nazwy własnej? W sumie czytelnik może odnieść niesłuszne chyba wrażenie, że istnienie literatury barokowej w Polsce do dziś przysparza rumieńców wstydu na obliczach redaktorów „Bibliografii”. W całości zestawienia dotyczące odrodzenia i reformacji zajmują przeszło 70 stron druku wobec 38 stron poświęconych średniowieczu (27) i czasom porenansowym (11), co chyba, mimo wagi tego okresu dla rozwoju literatury i stosunkowo najlepszego jego opracowania, sygnalizuje wyraźną nierównomierność selekcji materiałów bibliograficznych.

Ogólny przegląd bibliograficzny uzupełniają hasła: Akademia (Uniwersytet krakowski, Akademia Rakowska, Wileńska, Zamojska, s. 142—161) oraz Drukar-

stwo (A. Gryczowa, s. 162—173). Wprowadzenie tych haseł jest niewątpliwie użyteczne, szkoda tylko, że dla średniowiecza zabrakło wiadomości o skryptoriach (kościelnych, miejskich, uniwersyteckich). Inicjatywa sumarycznego nawet ich opracowania mogłaby przyczynić się do zapełnienia dotkliwej luki w naszej literaturze.

Opracowanie haseł ogólnych jest ze wszech miar wartościowe i ich wprowadzenie należy do cenniejszych inicjatyw redakcji. Ponieważ „Bibliografia” opiera swą siatkę haseł o autorów, należałoby się zastanowić, czy nie byłoby słuszne opracowanie ogólnych zestawień lub haseł poświęconych poszczególnym gatunkom literackim, ułatwiających orientację w rozproszonym materiale. Celowość tego postulatu wyraźnie zaznacza się w wypadku średniowiecza (hagiografia, kroniki, roczniki, poezja łacińska itp.). Hasła ogólne, które są właściwie przeglądami słabo wyselekcjonowanej bibliografii tego zadania spełnić nie mogą i nie miały, a zaopatrzenie „Bibliografii” w tego typu pomoce wobec ogromu prac już włożonych stanowi wysiłek niewielki. Choć „Bibliografia”, przynajmniej w koncepcji G. Korbuta, zastępować miała jednocześnie materiałową historię literatury, to jednak wydaje się, że objęcie jednym wydawnictwem tych obydwóch celów jest niemożliwe. Dlatego też „Historia literatury polskiej” J. Pilata pod wieloma względami pozostaje nadal dziełem niezastąpionym. Potrzeba jej reedycji w świetle pierwszej części „Nowego Korbuta” wydaje się coraz bardziej aktualna.

Sumując, trudno oprzeć się wrażeniu, że większość wspomnianych niedociągnięć była stosunkowo łatwa do uniknięcia kosztem niewielkiego nakładu pracy i bardziej starannego przemyślenia układu całości, przyjęcia bardziej elastycznej zasady redakcyjnej. Właśnie na etapie końcowym zabrakło interwencji redaktorów. Stąd też wynika nieprzemyślany układ i zlekceważenie informacji czy pomocy dla czytelnika, co stwierdzić należy z dużą przykrością wobec niewątpliwych, mimo tych mankamentów, ogólnych walorów wydawnictwa.

Z uwagi na jego znaczenie sformułować należy postulat zaopatrzenia tomu staropolskiego w posłowie zawierające dodatkowe wyjaśnienia i komentarze. Wydaje się, że przy opracowywaniu takiego wydawnictwa należałoby przedstawić do oceny specjalistom z innych dziedzin nie tylko poszczególne hasła lecz także całe zwarte partie materiału. Praktyka zlecenia historykom redakcji kilku haseł nie zdała egzaminu, gdyż nie znając całości opracowali je oni w sposób odizolowany. Widać to nawet w braku uzupełnień bibliograficznych spotykanych w innych hasłach w stosunku do r. 1958, który stanowił datę zamknięcia całości materiału. Stąd np. w wypadku roczników czy Kroniki Wielkopolskiej brak podstawowej rozprawy B. Kürbisówny, „Dziejopisarstwo Wielkopolskie”, nie wzmiankowany został szkic K. Jasińskiego dotyczący autorstwa „Kroniki Wielkopolskiej”, („Studia Źródłoznawcze” t. II), choć jednocześnie spotykamy w innych miejscach wiadomości zaczerpnięte z dalszych tomów tego wydawnictwa. Ale tu dotykamy kwestii długotrwałego oczekiwania na publikację, dezaktualizującego wartość wielu prac naukowych. Ślady tego oczekiwania znać na omawianej części „Bibliografii”, choć już stanowią one, trzeba to zaznaczyć — mankamenty zdecydowanie drugoplanowe.

Kończąc, wspomnieć wreszcie należy o starannej szacie wydawnictwa: dobry papier, ładna czcionka i doskonale wykonana korekta, co nie jest sprawą łatwą przy publikacjach tego typu, wystawiają chlubne świadectwo zarówno komitetowi redakcyjnemu jak i Państwowemu Instytutowi Wydawniczemu, który śmiało może się poszczycić rozpoczęciem realizacji tej tak wartościowej serii.

Tadeusz Lalik